Nr. 190. We Lwowie, Środa dnia 19. Sierpnia 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: **kwartalnie** 3 złr 75 cnt. **miesięcznie** 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.; do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.; „ Szwecji i Danii „ 6 „; „ Francji i Anglii „ 23 franków.; „ Włoch . . . 25 „; „ Belgii i Szwajcarji 18 „; „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ (bez Tyg. Nied.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Na półtora miesiąca t. j. od 16. sierpnia do końca września b. r. **2** złr. **50** ct.

na półpięta miesiąca od sierpnia do końca grudnia b. r. . . . **7** » **50** „

kwartalnie . . . . **5** › — ›

miesięcznie . . . . **1** › **70** ›

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . . . . — › **35** cnt.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:

kwartalnie . . . . **3** › **75** ›

miesięcznie . . . . **1** › **30** ›

Przedpłatę przyjmuje się ***tylko*** od ***1.*** i ***16.*** każdego miesiąca.

☞ Na prowincję tj. **z przesyłką pocztową** można prenumerować na *Gazetę Narodową* tylko razem z *Tygodnikiem Niedzielnym*; **jedynie miejscowi** t.j. we Lwowie odbierający prenumeratorowie mogą abonować *Gazetę Narodową* bez *Tygodnika Niedzielnego*.

Dla uniknienia przerwy w odbieraniu Gazety upraszamy o jak *najwcześniejsze przesyłanie* przedpłaty. Również upraszamy **o ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty**, dla uniknienia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

Lwów 18. sierpnia.

(Trwoga centralistów co do przyszłego zachowania się sejmów krajowych. — Pogłoski ich o stronnictwie feudalnem. — Rada państwa stałaby na równi z sejmem węgierskim dopiero wtedy, gdyby krajom nadała stanowisko Kroacji. — *Pesti Naplo* o przyłączeniu Galicji i Bukowiny do Węgier i pomyłka *Pressy*. — Cesarz Napoleon nie miał mowy, i gratulował Beustowi.)

Niemieckie dzienniki obfitują zwykle w wiadomości nieprawdziwe o naszych sprawach krajowych. *N. fr. Presse* otrzymała telegram z Pragi, według którego poseł czeski, Tonner, wyjechał do Krakowa, by „namówić posłów polskich do wstrzymania się od udziału w sejmie krajowym“ (!!!) P. Tonner bawi, jak wiadomo, od kilku dni we Lwowie, ale ta bytność jego w naszem mieście ma cechę zupełnie prywatną. Stosunki nasze są tak różne od czeskich, że nie może być mowy o jakiejkolwiek na teraz analogii między działaniem Czechów a Polaków w sejmach obydwu krajów.

Strach ma wielkie oczy. Dzienniki wiedeńskie obawiają się na serjo możliwej opozycji w sejmach krajowych przeciw konstytucji grudniowej i uchwałom Rady państwa w sprawie autonomii krajów koronnych. Niektóre z nich ogłaszają formalny program, jaki miało już stronnictwo takzwane „feudalne“ — której to nazwy używają do oznaczenia wszystkich przeciwników centralizacji — ułożyć, i jaki usiłować będzie w sejmach nie-niemieckich przesadzić. Głównym celem tych „intryg stronnictwa feudalnego“ — pisze między innemi *Tagblatt* — jest sejm lwowski, gdyż owi feudalni mają być tego przekonania, że gdyby sejm lwowski postanowił cofnąć swoją uchwałę co do udziału w Radzie państwa i gdyby istotnie na przyszłość delegatów do Wiednia nie wysłał, zadałby tem cios ostateczny dzisiejszemu i tak już chwiejącemu się ministerstwu. Na czele tego stronnictwa feudalnego ma stać Clam-Martinitz, który już puścił w obieg memorandum, zawierające cały program rządowy. Otóż według tego programu miałoby to dla dzisiejszego ministerstwa tak groźne stronnictwo wypowiadać nasamprzód zasadę „rozszerzenia autonomii krajów koronnych“. I to jest u hegemonów niemieckich czemś nadzwyczaj niebezpiecznem, żądanie takiego rozszerzenia autonomii krajów koronnych jest u nich czemś tak bezprawnem, czemś tak zdrożnem i karygodnem, że zaklinają ministerstwo na najświętsze jego wobec monarchii obowiązki, by broń Boże, nie dało się z drogi, na którą wstąpiło, sprowadzić, by nie popełniło „głupstwa,“ a tem byłoby każde na rzecz autonomii ustępstwo. Równocześnie podnoszą i wiedeńscy korespondenci dzienników peszteńskich krzyki przeciw opozycji federalistycznej, której w sejmach obawiają się, gdyż ich zdaniem, każde ukrócenie władzy Rady państwa, każda koncesja dla zasady federalistycznej, byłaby zarazem zamachem na konstytucję węgierską i na kompetencję sejmu węgierskiego, który przecież na równi z rajchsratem wiedeńskim stać powinien. Dlatego też i korespondenci wiedeńscy *Pester Lloyda* wzywają panów ministrów, by w żaden sposób opozycją zatrwożyć się nie dali i aby pod żadnym względem prerogatyw rajchsratu uszczuplać nie pozwolili. Czy obawy te wszystkie są uzasadnione, przyszłość dopiero okaże, ale pewnem jest, że rajchsrat wiedeński, co do Galicji przynajmniej, dopiero wtedy stałby na równi z sejmem węgierskim, gdyby na rzecz naszej autonomii zrzekł się tak przywłaszczonych sobie praw, jak się ich zrzekł sejm peszteński na rzecz autonomii Chorwacji. Wtedy dopiero możnaby o jakiejś równorzędności obu parlamentów mówić, a sejm węgierski miałby nawet prawo, od wiedeńskiej Rady państwa, właśnie dla zrównania jej praw ze swojemi, żądać ustępstw na rzecz autonomii Galicji, równych ustępstwom, poczynionym przez sejm węgierski Chorwatom.

Pesti Naplo, który, jak wiadomo, z powodu uroczystości strzeleckich w Wiedniu i mowy p. Giskry i innych znakomitości niemieckich wystąpił był z artykułem bardzo groźnym, aby szanownym panom Niemcom przypomnieć, że prócz nich znajdują się jeszcze i inne narody w monarchii austrjacko-węgierskiej, przemawia w najnowszym artykule bardzo gorąco za przyłączeniem Dalmacji do Węgier, w którym wspomina także, że król węgierski ma także prawo, Galicję i Bukowinę do Węgier przyłączyć. *Naplo* dodaje że „Galicja i Bukowina niewymownieby się cieszyły, gdyby taką otrzymać mogły autonomię, jaką otrzymała Chorwacja, a nawet Czechy i Morawa z radością taką autonomię by przyjęły, przyznanie jednak takiej autonomii tym dwom ostatnim krajom, nie od Węgier zawisło.“ Tak streszcza artykuł *Napla* wiedeńska *Presse*; nie wiemy więc, czy organ większości sejmu węgierskiego formalnie Galicję z tytułu jej nibyto rewindykacji reklamuje, czy też tylko wyraża życzenie, by korona krok jakiś pod tym względem uczyniła — ciekawem jest jednak, co *Presse* z tego powodu powiada. Oto organ półurzędowy jest tego zdania, że król węgierski nie ma prawa, anektować do swego królestwa kraje cesarza austrjackiego bez zezwolenia przedlitawskiej Rady państwa — o co z *Pressą* sprzeczać się nie chcemy. Pod tym względem może mieć *Presse* zupełną słuszność. Nie ogranicza się jednak na tem twierdzeniu *Presse* wiedeńska, lecz dodaje w imieniu Galicji, że ta bynajmniej nie miałaby ochoty zamienić swoją autonomię, którą „w takiej pełni“ konstytucja z 21. grudnia jej przyznała, na stosunek, w jaki z brutalnymi Madiarami wejść by mogła. Otóż pozwolimy sobie powiedzieć, że *Presse* w tym względzie nie jest dobrze poinformowaną, i że co do tej kwestji słuszność zupełna jest po stronie *Napla*.

Zagadka, dla czego telegraf nie podał treści mowy cesarza Napoleona, której w dniu 15. b. m. spodziewano się, została rozwiązaną. Cesarz Napoleon nie miał mowy i ograniczył się jedynie na wyrażeniu marszałkowi Canrobertowi zadowolenia swego z zachowania się wojska. Okoliczność, że cesarz nic nie mówił, trwoży gdzieniegdzie więcej, niż gdyby był mówił, bo budzi podejrzenie, że niemógł i niechciał w duchu pokojowym przemawiać.

L'Indep. belge otrzymała wiadomość, że cesarz Napoleon przesłał Beustowi telegram, w którym mu z powodu mowy, mianej na bankiecie strzeleckim, gratuluje, uznając takt i roztropność kanclerza austrjackiego.

Prawo wojskowe w sejmie węgierskim.

III.

Rzadko które ministerjum dożyło dnia szczęśliwszego, jak ministerjum węgierskie w d. 6. b. m., gdy jeden z przywódzców opozycji widząc, iż niema nadziei, aby jakakolwiek z poprawek, wnoszonych w imieniu jego stronnictwa, została przyjętą, wyrzekł się dalszego ich stawiania, i oświadczył: iż mimo tego, mimo upadku postanowień, które stronnictwo to za niezbędne uważało, gotów jest przyjąć prawo wojskowe, dla dobrych i zbawiennych dla kraju nasion, w niem złożonych. Tak więc stronnictwo opozycyjne przyznaje, że prawo, staraniem przeciwników do skutku przywiedzione, zapewnia przyszłość i świetność ojczyzny, mimo że wszelkie jego rady i zastrzeżenia zostały odepchnięte. Co za tryumf dla patrjotów i mężów stanu, prowadzących losy kraju! Ale też zarazem, co za zasługa, stojąc u steru władzy krajowej, nie gubić z oczu wśród najcięższych nawet trudności istotnych warunków przyszłości narodu, mieć taki wzgląd na dążności narodowe, żeby aż przeciwnikom wśród walki gorącej wyrwać słowo uznania!

Owe nasiona, zbawienne dla przyszłości, których wartość uznał nietylko raz jeden, i nietylko p. Tisza, są: obowiązek powszechny służby wojskowej, i honwedzi, czyli w istotnem tłumaczeniu słowa — straż patrjotyczna, gwardja narodowa.

Z gruntu węgierskiego obie te zasady, przeniesione na grunt nasz narodowy, jakże niesłychanie tracą na znaczeniu, jakiejże energii i jakiego patrjotyzmu potrzeba będzie ze strony naszych mężów stanu, aby i dla nas dwie te wielkie zasady zamykały w sobie nasiona przyszłości! Fatalna różnica w znaczeniu, pochodzi z różnicy stanowiska politycznego, z zatracenia naszego charakteru indywidualnego w organizmie nieokreślonym, z chwiejności pozycji, jaką zajmujemy w takzwanej Przedlitawii. Lecz na co się zdało robić te wywody, na co się zdało wyszukiwać smutnych następstw gorzkie przyczyny? — Zajmijmy się raczej wykazaniem, coby właściwie potrzeba było, aby w prawie wojskowem, które i dla nas stanie się obowiązującem, zasady, zbawienne dla Węgier, stały się i dla nas płodnemi w dobre skutki na przyszłość.

Z właściwego *prawa wojskowego*, podnosimy najprzód paragraf 32., którego piąta alinea stanowi, że rekruci, pobrani w sposób w tym paragrafie opisany, zostaną rozdzieleni wyłącznie pomiędzy pułki węgierskie. Otóż alinea ta, dla dobra kraju i dzielności armii, powinna się znaleźć i w prawie, Galicję obowiązującem, odpowiednio zmieniona, a mianowicie na wzór pierwiastkowej redakcji węgierskiej, że po pokryciu braków w specjalnych broniach, reszta poborowych z kraju zostanie wyłącznie pomiędzy pułki krajowe rozdzieloną. Jeśli tak w sposób wzmiankowany zostanie w prawie samem wytknięte, gdzie leży niezbędny warunek ufności kraju i dzielności krajowego materjału wojskowego: zapewne i najwyższy wódz armii znajdzie możność, wydać rozporządzenie do swojego ministra wojny, aby oficerowie pochodzenia galicyjskiego o ile możności w pułkach galicyjskich byli poumieszczani.

Drugi paragraf, niezmiernej dla nas wagi i doniosłości, jest §. 21., który czyni ulgę potrzebom intellektualnym kraju, a zarazem otwiera drogę żywiołom inteligencji do obeznania się ze

---

Szpieg więzienny.

Uywek z luźnych kart Pamiętnika zbiega ze Sybiru.

(Ciąg dalszy.)

Po południu tego samego dnia jeszcze Starow zawezwał Władysława do siebie. Prócz Starowa był tylko Siemionow w sali, gdy żandarm wprowadził zawezwanego.

Oddawszy głęboki ukłon obu oficerom Władysław zwrócił się do Starowa, który stał ze założonemi rękami u okna.

— Ja podobno potrzebny panu — rzekł on do niego.

— Kazałem pana zawołać, bo... mam z nim do pomówienia cokolwiek — odrzekł kapitan, widocznie zakłopotany, od czego ma zacząć.

Władysław wybawił go z trudności, rzucając z nienacka pytanie:

— Wiadomości z Petersburga i Warszawy nadeszły zapewne?

— A tak — odebraliśmy je właśnie dzisiaj, tylko... wie pan... tego wszystkiego za mało dla nas.

— Wszakże prawdę powiedziałem w zeznaniach?

— Ale w całem pańskiem postępowaniu — mówił Starow, kładąc dłoń na ramieniu Władysława, widoczna dwuznaczność, kochany panie S. My nie możemy odgadnąć komu pan sprzyjasz. Ani w Warszawie, ani w Kazaniu nie przedłożyłeś pan prócz zapewnień w słowach, ani jednego dowodu swojej wierności dla rządu. *Et il nous faut des preuves, monsieur S., surtout des preuves!* Nasz rząd to mur, lada czem nie można go przebić, a tem mniej od razu zwalić. Rozważ pan, czy nie lepiej go tak po trochę starać się zmiękczyć. *Nous ne vous pouvons aucunement croire sur votre parole — vous le savez très bien, vous même!...* Wierz mi pan, że ja sprzyjam panu od serca, i dlatego radziłbym przedewszystkiem otwarte postępowanie. Dwóm panom służyć niepodobna, jednego trzeba koniecznie opuścić i otwarcie wystąpić przeciw opuszczonemu. *Que le diable emporte les révolutionnaires*, skoro pan gotów jesteś sprzyjać partji przeciwnej...

— Czegóż więc panowie żądacie odemnie?

— Panie S., czy wierzysz pan w Boga i w sprawiedliwość boską? — zapytał Starow głosem, któremu starał się widocznie nadać wyraz serdeczności. — *Mais peut-être êtes-vous athéiste?* — dodał on po chwili, uśmiechając się dobrodusznie.

— O nie panie! ja wierzę w Boga! — była stanowcza odpowiedź Władysława.

— Otóż widzi pan — jeźli jest Bóg, to musi być i władza, przedstawiająca go na ziemi; *c'est juste, ce me semble!* Tę władzę zaś gdzie pan znajdziesz w prawniejszej formie, jak nie w rządzie? A jeźli jest sprawiedliwość boska, to naturalnie srodze musi karać tych, co się władzy owej sprzeciwiają. Otóż nie zważaj pan, co o panu przeciwnicy nasi powiadają, a oddaj się pan zupełnie rządowi, który pana i obronić i nagrodzić potrafi. On byłby to już dawno uczynił, gdybyś pan był z nim otwarcie postępował — ale pan, jak mówiłem, byłeś dotąd dwuznacznym. Ja umyślnie kazałem pana prosić do siebie, by mu tak po przyjacielsku od serca poradzić. Nie sądź pan, że mi komisja kazała to uczynić — półkownik nie wie, że ja tu z panem rozmawiam, i może by się nawet gniewał za to na mnie — ale cóż, mnie żal pana! Więc posłuchaj pan mnie i napisz nibyto z własnego natchnienia list do półkownika, spowiadając się szczerze i otwarcie ze wszystkiego — tylko tak *savez-vous sans arrière-pensée*. Ja zaniosę list pański do niego i przemówię tam za panem; być może, że to się przyda na co...

Podczas całej tej rozmowy Siemionow nie spuszczał oka z rozmawiających, którzy bokiem do niego obróceni stali. Na obliczu Władysława jednak, prócz głębokiej uwagi na słowa stojącego przed nim oficera, niczego dostrzedz nie było można.

— I cóż pan na to? — zapytał Starow po chwilce milczenia.

— Dziękuję wam serdecznie za radę, panie kapitanie, i postaram się, o ile tylko będzie w mojej mocy, zastosować się do niej — odrzekł Władysław, nadając głosowi swemu wyraz rozczulenia i wdzięczności.

— A więc dobrze — mówił Starow, podając Władysławowi rękę — ja każę tam panu przynieść papieru i atramentu, i pan napiszesz sobie spokojnie. Nie baw się pan wiele w literaturę, ale tak po prostu, a od serca, bo powtarzam, że ogólnikami pan nas nie zadowolnisz. Trzeba robić wszystko z taktem — prosić, upokorzyć się — *et surtout des preuves!*

Władysław skłonił się nizko w odpowiedź i wymierzył takiż sam ukłon Siemionowowi. Odprowadzono go do celi.

Opisana tu scena odbywała się dnia 15. (3.) kwietnia wieczorem. Dnia 16. (4.) padł wystrzał do cara przy bramie Letniego ogrodu w Petersburgu. Trudno sobie wyobrazić popłoch, jaki panował po nadejściu tej wieści w rządowych kółkach we Wilnie. Podwojono baczność, wznowiono zakaz zamykania na noc bram kamienic, by tem łatwiejszy przystęp był dla rewizji, obostrzono patrole i t. d. i t. d. Nawet we więzieniu dał się uczuć strach, jaki oficjalną tutejszą sferę ogarnął. Zabroniono na dwa tygodnie odwidzin krewnym więzionych, przydano kilkudziesięciu żołnierzy do straży zwykłej, nie przypuszczano gazet i częściej jak zwykle zaglądano do cel pojedynczych. Wszystkie te zabiegi były tylko wiernem echem tego, co się działo w Petersburgu. Na złodzieju czapka gore — powiadają. Nieomylność tego przysłowia stwierdzili wówczas petersburscy „caredworcy“ jak najlepiej. Rzucanie się ich na wszystkie strony, podejrzliwość i wynikające ztąd śmieszne i smutne zarazem wypadki byłyby nie do uwierzenia, gdybyśmy nie posiadali aż nadto jawnych dowodów.

Pierwszym krokiem Łosiewa po odebraniu wiadomości o wystrzale było, że pojechał do Kaufmana i wyłuszczył mu sprawę Sosnowskich, dowodząc, że ona musi mieć związek jakiś z wypadkiem petersburgskim. Telegrafowano natychmiast o wszystkiem do Petersburga, gdzie tem milej tę wieść przyjęto, ile że po oświadczeniu sprawcy zamachu, iż jest tuziemcem, w żaden sposób nie chciano wydarzenia tego kłaść na karb samych Moskali. Wiadomość ta była dla rządu tem czem woda na młyn. Tego samego dnia po odebraniu telegramu wileńskiego wydalono z petersburgskich więzień wszystkich na wygnanie pędzonych Polaków, nie wyjmując nawet słabych, co po szpitalach leżeli. Do tego stopnia posunięto tę trwożliwą i niewolniczą przezorność, iż wyprawiono z domu obłąkanych jednego, który jadąc do Syberji, w Petersburgu dostał pomieszania, i wyniesiono ze szpitalu pewnego paraliżem tkniętego staruszka, który był skazany na mieszkanie do Tobolska.

Kto tylko mieszkał podówczas z Polaków w Petersburgu bez stałego zajęcia, musiał natychmiast wyjeżdżać. Wyszłe w pierwszych dniach po wystrzale dzienniki moskiewskie powtórzyły podejrzenie, przez Łosiewa nadesłane, z rozmaitemi tyradami, obmywając niby ręce od tej strasznej, jak ją nazwali, zbrodni, do której popełnienia żaden Moskal nie mógł być zdolnym.

Lojalna staruszka Moskwa małpowała we właściwy sobie sposób modny Petersburg. Codziennie dawano w teatrze: *Żyźń za carja!* (życie za cara) sztukę, nędznie osnutą na zdarzeniu z czasów Dymitrów fałszywych, którą Kastamarów w monografiach swoich w ustępie *„Suzanin“* zanadto dobrze skrytykował, abyśmy mieli tu bliżej w jego rozbiór wchodzić. (Radzimy panu Dziedzickiemu, który dramat *Żyźń za carja* w tłumaczeniu przy *Słowie* wydał, przeczytać sobie ów ustęp z monografii i zobaczyć jak sami Moskale — naturalnie nie ci, z którymi się zna p. Dziedzicki — na wydarzenie owo się zapatruja.) Codziennie powtarzała gawiedź na komendę kilku urzędników: Precz z Polakami! precz z Polakami! — skoro się partyzanci Lisowskiego na scenie pokazywali, — a Katkow wieszał psy na Polakach, nazywając ich otwarcie sprawcami zamachu. Udało się tym wszystkim zabiegom zelektryzować trochę zapleśniałe i gnuśne mieszczaństwo *biełokamennoj matuszki-Moskwy*, ale nie na długo. Po kilku dniach już brodaci i tuczeni Moskale dziwili się sami sobie, siedząc przy samowarach i popijając herbatę aż do potów, dlaczego się dali na chwilę oderwać od miłego im tak spokoju... Wieści o entuzjazmie narodu moskiewskiego z powodu nieudania się zamachu na życie cara, czerpane jak widać z dzienników tamtejszych, są przesadzone i nieprawdziwe. Naród moskiewski przesiąknięty zanadto wysokiemi wyobrażeniami o carze, aby był zdolny troszczyć się o jego powodzenie lub nieszczęście. Mieniąc go wyższą nad ludzi — i niemającą nic wspólnego ze ziemią — istotą, sądzi go też z tego powodu niepodległym zwykłym ziemian nieszczęściom i nie jest w stanie głęboko uczuć, gdy

służbą wojskową, do związania z organizacją wojenną, do zajęcia wśród niej odpowiedniego stanowiska, zarazem zaś ułatwia zbawienne oddziaływanie moralnych kierunków kraju na armię samą. Paragraf ten pozwala wychowańcom gimnazjów i wyższych szkół realnych, lub zakładów, stojących na równej lub wyższej od nich stopie, wstępować do wojska jako ochotnikom na rok jeden, zkąd wychodząc po roku, po zdaniu egzaminu oficerskiego, jako tacy wyjdą na oficerów rezerwy, przyczem będą obowiązani pełnić w czasie wojny, gdyby zaszła tego potrzeba, obowiązki oficerskie w armii lub gwardji narodowej.

Dla nas, ubogich w siły intellektualne, a bardziej może potrzebujących niż kto inny obeznania się ludzi wykształconych z wojskowością, paragraf powyższy ma znaczenie nader doniosłe; lecz aby pożytek z niego choć częściowo dał się urzeczywistnić, potrzebuje postanowienie takie odpowiednio być zastosowanem. Paragraf ten w prawie węgierskiem opiewa, że listę zakładów naukowych, otrzymujących przywilej wzmiankowany, ułożą minister oświaty i minister obrony krajowej po wzajemnem porozumieniu, zawiadamiając następnie o decyzji swej ministra wojny. Ponieważ ochotnicy tej kategorji, w ciągu roku służby swojej powinni właściwie na własny koszt się utrzymywać, zwolnienie więc ich od tego uciążliwego obowiązku następować może za decyzją ministra wojny, na przedstawienie ministra oświaty, że kandydaci zdali już ostateczne egzamina dostatecznie, lub też, jeśli znajdują się jeszcze w zakładzie naukowym, odznaczają się obyczajami i postępem w naukach.

My nie mamy naszego ministra oświaty, lecz zato krajowej Radzie szkolnej oddane zostały prawem krajowem zakłady naukowe średnie pod wyłączny zarząd, a sejmowi krajowemu przyznana co do oświaty ludowej i zakładów średnich władza prawodawcza. Prawo to stanęło jak gdyby przymierze między krajem a monarchią, a dla kraju stanowić miało niejako paladium przyznanej autonomii, skarb, który miał go wynagradzać za skrępowanie jego samodzielności we wszystkich innych kierunkach. Położenie Galicji w tym względzie jest zupełnie odmienne od wszystkich innych krajów monarchii, podług przyznania i zapewnienia samychże ministrów cesarskich w pełnej Radzie państwa. Słusznemby więc było, a dla kraju niezmiernie zbawiennem, aby w Galicji (choćby w drodze wyjątku to się stać miało) zakładom naukowym tylko Rada szkolna w porozumieniu z Wydziałem krajowym nadawała przywilej dostarczania jednorocznych ochotników, i aby **t y l k o** Rada szkolna miała prawo przedstawiać ministrowi wojny kandydatów niezamożnych pomiędzy ochotnikami do zwolnienia od obowiązku utrzymywania się na koszt własny.

Przy uchwalaniu wzmiankowanego artykułu w sejmie węgierskim, zawiązała się dyskusja, mająca na celu wprowadzenie nauk wojskowych do średnich zakładów naukowych. Wszystkie stronnictwa zgadzały się na konieczność podobnej reformy w systemie naukowym, a rzecz zdawała się już wprzódy być traktowaną na klubach i prywatnych zebraniach prawodawców. Dyskusja nie doprowadziła do natychmiastowego rezultatu, ponieważ p. minister oświaty, p. Eötvös, jeden z najgłębszych mężów stanu, jakich posiadają Węgry, a zarazem cały świat naukowo-pedagogiczny oświadczył, że przekonany będąc o potrzebie podobnej reformy, nie widzi aby uchwalone prawo było stosowną okolicznością lub odpowiedniem miejscem do rozstrząsania i zamieszczania postanowień, które zostaną powzięte na drodze właściwej. Wprowadzenie nauk wojskowych w właściwym zakresie do zakładów naukowych średnich w Galicji, leży w kompetencji Rady szkolnej krajowej. Atrybucje jej przy wzmiankowanej okoliczności, niepowinny żadną miarą ponieść uszczerbku, a ztąd urasta dla niej nowy tytuł, aby nie kto inny, tylko ona kwalifikowała zakłady naukowe do przywileju jednorocznych ochotników, i nie kto inny, tylko ona wydawała świadectwa kandydatom, zasługującym na zwolnienie od ciężaru ponoszenia kosztów własnego utrzymania i uzbrojenia.

Prawo, uchwalone w sejmie węgierskim, zawiera mnóstwo równie drogocennych postanowień, jak ów paragraf 21., jest to bowiem prawo, które przy kierowaniu się potrzebą wystawienia jak najsilniejszej armii, było zarazem jak najbardziej troskliwe o poszanowanie elementów rozwoju ekonomicznego kraju i sił jego duchowych, a gdy i te siły powinny swój udział przynieść do obrony wspólnej, starało się, aby w sposób właściwy i jak najbardziej odpowiednio do ich charakteru i znaczenia, przyczyniły się do podniesiesienia ogólnej wartości armii. Naszym krajowym mężom stanu wypada baczyć starannie, aby te ważne a niezbędne korzyści, które zabezpieczyć mogą krajowi podobne postanowienia, nie zginęły bez śladu w skutek chaotycznego charakteru organizmu przedlitawskiego, zostawiając krajowi naszemu sam tylko ciężar służby ogólnej, wyczerpujący jego siły materjalne i obezwładniający duchowe.

Obecnie przejdziemy do najważniejszej części praw nowych, do gwardji narodowej. Tu uśmiechają się do nas bardziej bezpośrednie korzyści i widnieją bezpośredniejsze rezultata — lecz zarazem z boku grożą większe jeszcze niebezpieczeństwa. Obrona krajowa (Landwehr), jeśli się nie stanie prawdziwą dla nas gwardją narodową, będzie tylko nowym i obfitym podatkiem krwi, bez uznania wylewanym, i stać się może zaczynem niebezpiecznym, grożącym zupełnem rozprzężeniem kraju i węzłów kraju. Jeżeli gdzie, to tutaj właściwem jest powiedzieć, że na sumieniu naszych ludzi politycznych polega, czy wielka zasada ma stać się dla nas błogosławieństwem przyszłości, lub też naodwrót zarodem saxifragów, rozsadzających kamienne sklepienia naszej budowy narodowo-społecznej.

Zwrócenie uwagi na najważniejsze postanowienia prawa o honwedach, będzie przedmiotem następującego artykułu naszego.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Rozeszła się była wieść, jakoby koszta przeprowadzenia nowej organizacji służby sądowniczej były tak znaczne, że minister sprawiedliwości będzie musiał w jesieni zażądać od Rady państwa znacznego kredytu dodatkowego do swego budżetu. Otóż urzędownie wyjaśniają teraz to doniesienie w ten sposób, że ten kredyt dodatkowy będzie tylko przelaniem niejako części kosztów wykonywania sądownictwa na etat ministerstwa spraw wewnętrznych, do którego należały dotychczas mięszane urzęda powiatowe. Samoistnych urzędów sądowych było dotychczas w Austrji tylko 210 (w Galicji, Krainie i Styrji), a teraz zostało utworzonych w ogóle jeszcze 812 takich samoistnych sądów powiatowych.

Dziennik urzędowy nie mówi jednak nic o tem, czy minister spraw wewnętrznych wyrzeknie się tych sum, które przypadały na część sądową w rubryce mięszanych urzędów powiatowych, niezaniedbując jednak przypomnieć, że urzędnikom sądowym znacznie podniesiono pensję, i że urządzenie nowych biur, przenoszenie urzędników i t. d. wiele będzie kosztować. Można więc to wyjaśnienie urzędowe uważać za potwierdzenie wiadomości o nowem powiększeniu cyfry budżetu tegorocznego.

W Karlsteinie w Czechach odbył się mityng dnia 16. b. m. Spalono na nim dziennik czeski (*Dennik*), utrzymywany za rządowe pieniądze.

Czescy Niemcy demonstracyjnie obchodzili uroczystość urodzin cesarskich na przekor Czechom, którzy znów demonstracyjnie obojętnie zachowali się.

W procesie, wytoczonym przez redakcję *Politiki* redakcji dziennika *Tagesbote*, zapadł wyrok, skazujący redaktora Tobischa na 3 dni aresztu i 60 złr. utraty z kaucji, jakoteż 40 złr. nagrody dla poszkodowanego. *Pokrok* został znów zabrany.

Militär-Verordnungsblatt przynosi nowe postanowienia co do praw właścicieli pułków. Prawa te nowemi rozporządzeniami ograniczone zostają do znaczenia tytularnego. Właściciel pułku, nadający mu swoje nazwisko, ma przywilej noszenia munduru swego pułku, lecz nie wpływa na awans oficerów, ani na zarząd pułku.

W wojennej marynarce ma być przeprowadzona znaczna redukcja majtków i załogi wojskowej.

W Peszcie odbyło się walne zgromadzenie Stowarzyszenia honwedów. Wiadomo, że Wydział tego Stowarzyszenia wnosił, aby takowe się rozwiązało. Członkowie jednak lewicy sejmowej, jak Emeryk Ivanka i inni, opierali się temu postanowieniu, dowodząc, że wielu honwedów znajduje się bez utrzymania, że ich wdowy i sieroty potrzebują opieki, i Stowarzyszenie nie może bez opuszczenia tych nieszczęśliwych zamknąć swej działalności. Wniosek przeto Wydziału został odrzucony, a Stowarzyszenie nadal funkcjonować będzie.

W Temeszwarze przyjmowała ludność słowiańska przejeżdżającego tamtędy deputowanego Mileticza bardzo uroczyście. Przy tej sposobności protestował Miletic przeciwko posądzaniu, jakoby i on brał udział w „przeklętym“ spisku belgradzkim.

Głównie kompromitują więzionego obecnie w Peszcie księcia Karageorgiewicza znalezione u jego sekretarza, Trifkowicza, kwity na sumy pieniężne, doręczane rozmaitemi czasami osobom, skompromitowanym w belgradzkim procesie. Tę pogłoskę podaje *Pesti Naplo*.

Niemcy. Z Berlina piszą do paryzkiego *le Temps*: „W naszych urzędowych kołach przykładają bardzo wiele wagi do rozmowy króla Wilhelma z moskiewskim carem, przy której miał być obecnym książę Gorczakow, powołany umyślnie w tym celu z Badenu do Wiesbadenu. Wiecie, że w braku hr. Bismarka królowi towarzyszy p. Abeken, prawa ręka chorego kanclerza. Więcej jak kiedykolwiek mówią teraz o zaczepno-odpornem przymierzu między Moskwą a Prusami. Na politycznym widokręgu ukazuje się chmura, która lada dzień może się rozlać. Chociaż nie ma żadnej niebezpiecznej sprawy, nad którąby obecnie debatowano, jednak nie tajno tu nikomu, że rząd nasz przygotowuje się na rychłe wypadki. Dyplomaci nasi robią tajemnicze miny i dają do myślenia, że ze strony Francji można się wszystkiego spodziewać. Równocześnie oświadczają oni, że Prusy są uzbrojone, i że dlatego niczego się nie lękają. Ostatnie wiadomości o zdrowiu hr. Bismarka nie brzmią zbyt pomyślnie. Bezsenność, na którą minister cierpi, trwa ciągle; musi on zażywać ciągle opium, aby módz bodaj trochę spocząć. Mimo to lekarze obiecują ciągle rychłe wyzdrowienie.“

Wbrew powyższym doniesieniom, berlińskie półurzędowe dzienniki i ich korespondenci starają się odmówić zjazdowi w Schwalbach wszelkiej politycznej doniosłości. Twierdzą one nawet, że car nie był wcale przygotowany na odwidziny króla pruskiego, który chciał mu zrobić miłą niespodziankę.

Francja. Zdaje się, że Napoleon nie przemawiał urzędownie do Ciała prawodawczego na dniu 16. bm., bo w żadnym z zagranicznych dzienników nie znaleźliśmy dotychczas nawet treści tej spodziewanej mowy. Samo święto skończyło się przeglądem wojska i przyjęciem w Tuilerjach. *Monitor* pisze, że w czasie przeglądu, cesarstwo byli przyjmowani tak ze strony wojska jak i ludności z „najwyższem uniesieniem“, lecz czy słowom tym można dać wiarę? Niezawisłe dzienniki twierdzą przeciwnie, że ludność zachowała się wszędzie biernie, a choć nie robiła antinapoleońskich demonstracyj, powstrzymała się jednak od zbyt gorących owacyj dla teraźniejszego rządcy Francji i jego dynastji. Zresztą w czasie przeglądu nie brakło na ciekawych. Półurzędowe dzienniki zapewniają, że widzów było blisko pół miliona. Cesarstwo wraz z następcą tronu wrócili do Fontainebleau, gdzie dwór zabawi do końca bież. miesiąca.

Rochefort wydaje teraz swoją *Latarnię* w Belgii. Ostatniego numeru kazał odbić 200 tysięcy egzemplarzy. Połowę wysłał do Francji, lecz władze cesarskie nie przepuściły w głąb Francji ani jednego egzemplarza.

W Szkole medycznej nie przyszło przy rozdawaniu nagród do takich skandałów, jak w Sorbonie. Kilku tylko uczniów zawołało: „Niech żyje Rochefort!“ i na tem skończyła się cała demonstracja.

Z powodu napoleońskiego święta cesarz ułaskawił 513 wojskowych skazańców całkiem, a 425 częściowo. Także 1553 więźniom cywilnym i 149 marynarzom zmniejszono karę.

Ziemie polskie. *Augsb. Allg. Ztg.* podaje następującą korespondencję z nad granicy polskiej: „Jakkolwiek przyznać trzeba, że panujący obecnie car Aleksander zaprowadził wiele reform dla dobra państwa, toż jednak nie uleczył on najniebezpieczniejszego raka w organizmie państwowym Moskwy, to jest korrupcji w stanie urzędniczym. Do jakiego stopnia dochodzi zaś ta korrupcja, da je tego najsmutniejsze dowody komisja, wysłana na Wołyń i Podole dla przekonania się o słuszności wielu skarg o nakładane jaknajsamowolniej za rządów Murawiewa kontrybucje. Śledztwo wykazało, że wielu, prawdopodobnie wszyscy naczelnicy powiatowi nakładali ogromne kary pieniężne na własną rękę, z których dochód płynął do ich kieszeni. Niektórzy z tych naczelników zebrali sobie tym sposobem majątek przeszło 100.000 rubli. I cóż był za skutek tego odkrycia? Oto komisja przekonawszy się, jak powszechne jest to zepsucie pomiędzy urzędnikami, zamknęła oczy na wszystko i powróciła do Petersburga, aby przedstawić ministrowi, że najlepiejby było pokryć te wszystkie nadużycia płaszczem niepamięci, gdyż inaczej byłoby państwo zniewolone do zwrócenia zrabowanym niewinnie przez swoich urzędników obywatelom kilku milionów rubli. Nowy regulamin rekrutacyjny uwalnia od służby wojennej moskiewską szlachtę, legitymowaną szlachtę dziedziczną, osoby, które otrzymały osobiste szlachectwo w Królestwie, duchowieństwo, potomków poległych w walce przeciw powstańcom z powodu ich wierności dla rządu, nienaturalizowanych cudzoziemców, menonitów i braci morawskich, żydów, którzy przeszli na prawosławie, kolonistów z głębi Moskwy, a czasowo także urzędników etatowych, studentów i uczniów wyższych zakładów naukowych, wójtów gmin, sołtysów, etatowych pocztylionów, górników, urzędników przy kolei i telegrafach, profesorów i nauczycieli przy publicznych zakładach naukowych, nauczycieli domowych, organistów i kantorów, lekarzy i aptekarzy, inżynierów, architektów i geometrów, artystów i mechaników, kupców giłdji Moskali z rodu, rabinów potwierdzonych przez rząd, żydów rolników, jedynaków, jednego z dwóch braci, którzy obaj byli wylosowani.“

Wschód. Z Carogrodu piszą pod dniem 7. bm. do *Corresp. du Nord-Est*:

„Wiadomości, nadchodzące z Bółgarji, są zaspokajające. Po rozbiciu band, które napadły turecką ziemię koło Ruszczuku, i po przybyciu w w tamte strony nadzwyczajnego komisarza, Mithada-baszy, pokoju nikt więcej nie zakłócił i wszystko wraca do dawnych zatrudnień. Wprawdzie rozbitki zbrojnych oddziałów, dostawszy się w Bałkany, chciały dalej prowadzić walkę partyzancką, lecz teraz myślą one tylko o umknięciu, gdyż ze strony ludności nie doznają najmniejszego poparcia. Nie trzeba taić, że teraźniejsze położenie Bółgarji pozostawia bardzo wiele do życzenia, gdyż nadużycia, popełniane przez baszów, są nadto liczne a przewaga greckiego duchowieństwa zanadto gnębi postęp, aby mieszkańcy mogli być choć w części zadowoleni. W każdym jednak razie wierutnem jest kłamstwem, aby Bółgarzy sympatyzowali z Moskalami. Od czasu jak kilka rodzin bółgarskich, udawszy się do Krymu, wróciło potem nazad do swej ojczyzny, aby się ukryć przed zdzierstwami moskiewskich czynnowników, rodacy ich zmienili swe zdanie i odtąd oceniają już rząd carski według jego zasług. Gdyby Wysoka Porta zechciała kres położyć nadużyciom baszów i uwolnić ludność bółgarską z pod hegemonii greckiego duchowieństwa, mogłaby liczyć na zupełną wierność tej ludności.

„Pojednanie naczelnika Młodej Turcji, Mustafy Fazyla-baszy z ministrem Ali-baszą nie stało się faktem dokonanym, jak o tem głoszono przed paru tygodniami. Przeciwnie prawdą jest niezbitą, że walką między obydwoma stronnictwami jest zaciętszą jak kiedykolwiek, i że dlatego trudno przypuścić, aby między niemi mogła nastąpić zgoda. Pozycja teraźniejszego ministerstwa jest zapewniona, a Młoda Turcja popadła w zupełną niełaskę.“

Kongres Stanów Zjednoczonych zatwierdził rezolucję, która wzywa amerykańskiego konzula, urzędującego w Carogrodzie, aby żądał wolnego przejścia przez Dardanele dla wszystkich kupieckich i wojennych statków amerykańskich.

Kronika.

— **Mianowania.** Na przedstawienie Rady gminnej miasta Oświęcima, Rada szkolna nadała najniższą posadę nauczyciela przy szkole głównej w Oświęcimie z płacą 250 złr. dotychczasowemu pomocnikowi, panu Franciszkowi Tobiczykowi.

Przy nowourganizowanych sądach powiatowych na Bukowinie mianowani zostali adjunktami: W Dorna Watra: Ferdynand Ginsel; w Kimpolundze: Kornel Kossowicz; w Kocmaniu: Jan Zakliński i Lewicki, w Radowcach: Aleksauder Jelita Czerkawski, Michał Klusik i Mikołaj Czechowski; w Sadagórze: Eugieniusz Mossoczy, Władysław Madejski i Michał Hordyński; w Serecie: Paweł Maksymowicz i Ernest Czechowski; w Stanestie: Feliks Żurowski i Tomasz Hofmokl; w Storożyńcu: Apoloniusz Hankiewicz, Izydor Winnicki i Karol Krynicki; w Suczawie: Leopold Matuszewski, Leon Gojan i dr. Aleksander Zotta; w Wiżniczu: Bernard Mütler i Teofil Witoszyński; w Zastawnej: Paweł Simonowicz.

— **Pomnik, postawiony w Rapperswyll**, którego odsłonięcie odbyło się w niedzielę, jest w postaci słupa z czarnego marmuru, na którym stoi orzeł polski. Jedna strona piedestalu nosi herb Polski z białego marmuru i napis polski; na innych trzech stronach są napisy w językach łacińskim, francuzkim i niemieckim. Napisy te wymieniają następujące daty:

Konfederacja barska 29. lutego 1768.
Konstytucja 3. maja 1794.
Legiony polskie we Włoszech 20. stycznia 1797.
Legiony w Polsce 3. listopada 1806.
Konfederacja warszawska 28. czerwca 1812.
Wojna o niepodległość 29. listopada 1830.
Powstanie w Krakowie 22. lutego 1846.
Powstanie w Poznaniu 20. marca 1848.
Wojna o niepodległość 22. stycznia 1863.

Inny napis jest:

Nieśmiertelny gieniusz
Polski
po stuletniej walce
niepokonany jeszcze przemocą,
wzywa
na wolnej ziemi Helwecji,
boskiej i ludzkiej
sprawiedliwości.

— **Na cześć pana Tonnera** dawano wczoraj obiad w hotelu Żorża. Przytomnych było 60—70 osób, po największej części członkowie Towarzystwa narodowo-demokratycznego. Z posłów sejmowych byli tylko pp. Smolka i Borkowski. Mowy, miane przez większą część członków, kręciły się oczywiście około wzajemności słowiańskiej itd. W tym duchu ułożony, a pozdrowienie braciom Czechom wyrażający, telegram przesłany też został w imieniu zgromadzonych do dzienników czeskich. Przy końcu bankietu zabrał głos w imieniu mniejszości obecnych p. E. Błotnicki, i oświadczył, że nie tykając kwestyj galicyjsko-czeskich, kwestji sojuszu z Czechami i idei słowiańskich, wziął udział w bankie-

---

się „z i e m s k i e m u B o g u“ coś niefortunnego wydarzy. Ta obojętność, bardzo blizko spowinowacona z fatalizmem i stanowiąca charakterystyczną cechę narodu moskiewskiego, daje się wyraźnie spostrzegać w całym przebiegu dziejów moskiewskich. Entuzjazmu dla jakiejś idei nigdy tam nie było. Czy teraz niedołęztwo to jest skutkiem despotycznych rządów, czy też tak te ostatnie jak i ono samo są wypływem innych, niewykrytych jeszcze przyczyn terytorjalnych lub klimatycznych, mało na tem zależy. Pewną jest tylko to, że Moskal złoży powinną swą głowę u stóp każdego, kto go olśnić potrafi zewnętrznym władzy blaskiem. Ztąd powstanie narodowe w Moskwie pozostanie na długo jeszcze mrzonką nie do zbycia, ztąd rewolucje pałacowe mogą się tam codziennie odbywać, i każdy co w skutek nich dopnie władzy, może być pewnym, że znajdzie w narodzie niemego niewolnika i pokornego, niewdającego się w żadne rozumowania sługę — ztąd nakoniec fałszem są doniesienia Katkowa o ogromie bolu i radości narodu z powodu zamachu, dla wyśledzenia przyczyn którego jak wiadomo została mianowana osobna komisja z Murawiewem Wieszatelem na czele.

Lecz wróćmy do rzeczy.

Łosiew namiętnie przywiązał się do urojonego planu wmięszania Polaków do zamachu, zwłaszcza że tego sobie życzyła cała sfera oficjalna Moskwy. Wziął się więc energicznie do Sosnowskich. Najbardziej nagabywano Michała, którego przyznanie wszystko prawie rozstrzygało. Upor jego jednak był nie do przełamania — nie pomagały ni groźby ni wściekanie się półkownika, ni skakanie jego z pięściami podczas badania. Michał czuł się niewinnym — nie mógł więc przyjąć na siebie winy, którą mu podsuwano.

Petersburgska komisja wykryła nareszcie nazwisko i narodowość sprawcy zamachu. Łosiew jednak, miasto ochłonąć ze swego gorącego pragnienia wmięszania tu Polaków, jeszcze bardziej się w postanowieniu swojem umocnił. Przewidywał bowiem, jak wielką by usługę wyrządził rządowi, skoroby mu pomógł do oczyszczenia przed światem Moskali. A bardzo łatwo według jego zdania można to było uskutecznić.

Ten Sosnowski, którego przytrzymano w Petersburgu i co się tak uatarczywie posłuchania u cara domagał — Michał, co przebywał w Rydze, o kilka godzin jazdy tylko od Petersburga oddalonej — Skarzeński, co duszą był powstania w Trockiem, wszystko to tak łatwo dałoby się powiązać, że świat musiałby uwierzyć. Chodziło tylko o to, aby mieć byle cień podobieństwa skojarzenia tych dwóch spraw, t. j. przyznanie się Sosnowskiego zamiaru carobójstwa. Łosiew do tego stopnia był pewny udania się swoich piekielnych planów, że telegrafował po raz drugi do Petersburga. Tą razą twierdził on, że aczkolwiek sprawca zamachu jest Moskalem, jest wielkie podejrzenie, opierające się na wykrytym we Wilnie zarodku spisku na życie cara, że był przez Polaków do tego podmówionym.

Kto czytał ówczesne numera *Moskowskich Wiedomostiej*, ten wie, jak o tej wieści tam wzmiankowano, i z jaką radością ją przyjęto.

Siemionow wszelkich starań dokładał, aby wyjść honorowo z włożonego nań obowiązku inkwizytora tej dziwnej sprawy i zadosyć uczynić życzeniom Łosiewa, ale napotykał na trudności, które mu wątpić kazały o dopięciu celu. Podczas jednej z narad z półkownikiem, otwarcie mu powiedział, że niepodobna będzie zwykłemi środkami zmiękczyć uporu Michała.

— Ha! — odezwał się na to Łosiew — kiedy łotr nie chce zeznać dobrowolnie, a innych środków używać czasu nie staje, to posadzimy z nim szpiega, który go wybada. Zawołamy go potem do komisji i powiemy, co gadał przed towarzyszem więziennym. Będzie się musiał przyznać. W najgorszym zaś razie, gdyby i to nie pomogło, będziemy mieli już dwa zeznania przeciw niemu świadczące, t. j. brata i szpiega, i to wystarczy! Według tego proszę sobie postąpić. Jutro jadę do Petersburga, dokąd Murawiew mnie wzywa; zabawię tam dni kilka, a gdy wrócę, spodziewam się, że wszystko będzie skończone!

(C. d. n.)

cie, aby uczcić w szanownym gościu nie reprezentanta Czech, lecz prezesa komitetu czesko-polskiego z roku 1863 i 1864, i wzniósł toast na cześć prezesa i członków tego komitetu.

— **Towarzystwo konsumcyjne** czyli dostarczania potrzeb domowych, zawiązane przed trzema laty, chwieje się, a to z powodu niezadowolenia samychże członków Towarzystwa tego. Ośmdziesięciu czterech członków tego Stowarzyszenia udało się z prośbą do prezesa Towarzystwa o zwołanie, stosownie do §. 17. statutów, nadzwyczajnego walnego zgromadzenia, a to celem 1) sprawdzenia wyborów z d. 22. maja, zdaniem proszących, niezupełnie legalnie odbytych; 2) celem zmiany statutów; a 3) celem obmyślenia stosownych środków, aby członkowie Stowarzyszenia większe niż dotąd mogli mieć z udziału swego w Towarzystwie korzyści. W odpowiedzi na to podanie zostało na dzień 20. b. m. zwołane walne zgromadzenie, ale celem rozwiązania tego Towarzystwa, gdyż w myśl §. 31. statutów Wydział Towarzystwa taki wniosek postawił. Owoż z powodu tego przesłali owi 84 członkowie protest na ręce prezesa Towarzystwa następującej osnowy:

„Postępowanie takie jest po naszemi bezprawnem, albowiem w danym razie, nie Wydział zawiadowczy, lecz owych 84 członków miało prawo, ażeby na żądanie ich, na podstawie §. 17 statutów oparte, a nie z inicjatywy Wydziału na podstawie §. 31. nadzwyczajne walne zgromadzenie zwołanem było.

„Zważywszy przeto, że wnioski nasze, którym się przed wnioskiem Wydziału pierwszeństwo należało, do wzmocnienia Stowarzyszenia dążą, wniosek zaś Wydziału rozbicia onegoż żąda: zanosimy podpisani przeciw takiemu praw naszych naruszeniu tem solenniejszy protest, o ile krok ten — wsprzeczności z danemi przez dyrekcję na ostatniem jeszcze walnem zgromadzeniu zapewnieniami pomyślnego rozwoju Stowarzyszenia naszego zostających — niczem usprawiedliwić się nieda.“

W końcu upraszają podpisani, ażeby na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu, dnia 20. b. m. odbyć się mającem, przedewszystkiem wnioski, przez nich postawione, pod rozwagę wzięte zostały, gdyż w przeciwnym razie usuną się od udziału w obradach nad wnioskiem, dążącym do rozbicia tego, co wzmocnić i wszelkiemi możliwemi środkami podtrzymać należy.

Nie wchodząc tu w rozstrzygnięcie pytania, czy dotychczasowy Wydział, czy też dyrektor Towarzystwa, przeciw któremu głównie głosy się podnoszą, czy też podpisani na protekcie członkowie mają słuszność, mniemamy, że wszyscy członkowie Towarzystwa, którym na utrzymaniu instytucji, mogącej istotnie bardzo być pożyteczną, zależy, by jak najliczniej na zapowiedzianem na dzień 20. b. m. t. j. na jutro posiedzeniu się zebrali, i poszli za głosem tych, którzy radziby Towarzystwo zreorganizować i dla wzajemnego dobra utrzymać.

— *(K. S.)* **Z nad Czeremosza.** Ukonstytuowanie się nadzorów szkolnych powiatowych uważać należy za wejście pracy naszej narodowej na prawdziwie zdrową i zbawczą drogę. Ową wiecznie jątrzącą się ranę, o której istnieniu każdy jest przekonany, ale do której zagojenia przyłożyć ręki mało kto miał chęć czy odwagę, jest brak oświaty ludowej i ztąd wynikająca ciemnota i zezwierzęcenie ludu naszego. Szkoły średnie i wyższe, choć u nas są pod niejednym względem wadliwe, przecież młodzieży jaką taką dają oświatę, podczas gdy szkoły ludowe u nas dotychczas na nazwę szkół nie zasługiwały.

Dopiero dziś, dzięki udzielonej nam jakiej takiej autonomii, wstąpiliśmy na drogę, w skutkach swych nader wdzięczną — na drogę zaradzenia tak naglącej potrzebie; dopiero dziś wprowadzamy w życie, o czem dotychczas tyle do syta narozprawialiśmy i napisaliśmy się, a co urzeczywistnić z jednej strony starodawne lenistwo i opieszałość nasza, z drugiej zaś nader trudne stosunki nam nie dozwalały.

Dożyliśmy więc tej uroczystej chwili założenia fundamentów do wielkiej, wspaniałej budowy, którą wykończy może aż wnukom lub prawnukom naszym będzie dozwolone.

Nadzór szkolny śniatyński rozwinął zaraz po ukonstytuowaniu się energiczną czynność. Członkowie jego zwidzili w krótkim czasie wszystkie szkółki w powiecie i byli obecnymi przy egzaminach, jeżli gdzie takowe urządzić było możebne. Rezultat dochodzeń tutejszego nadzoru szkolnego bardzo smutny i na niekorzyść dawnych nadzorów szkolnych świadczący, gdyż z 18 szkółek zaledwie trzy miernym wymaganiom odpowiadają.

Jak dalece zaś dawny nadzór swoje obowiązki zaniedbywał, a co więcej, egoistycznemi pobudkami w tej mierze się powodował, dowodzi skonstatowanie stanu szkoły we wsi . . . . . . Choć płaca nauczyciela dosyć znaczna, budynek szkolny w należytym porządku, od czterech lat ani jednego ucznia w szkole nie było. Nie niechęć gminy do oświecania się, lecz niezdolność i odrażające postępowanie nauczyciela, który dzieci na naukę posyłane do innych robót używał, a w szkole drób trzymał, tu zawiniły. Kilkakrotne podania gminy, usunięcia niezdatnego nauczyciela się domagające, zawsze bez skutku pozostawały. Dlaczego? Oto dlatego, że ojcem nauczyciela jest sam dziekan, nadzorca szkolny. Szanowny duchowny uważając, że takie dobro osobiste czy tam familii, z dobrem publicznem nie da się pogodzić, powinien był zaraz usunąć nauczyciela, chociaż ten był jego synem, nie zaś gminę zmuszać, by krwawo zapracowanym groszem utrzymywała niezdatnego pasożyta. Ale gdzież znów żądać takiej abnegacji i takiego zaparcia się od dawnych nadzorów szkolnych? Ten sam profesor niedawno swoje wewnętrzne usposobienie w sposób drastyczny gminie objawił. Oto chłopaka w ten sposób oszpecił, że mu ostrzygł krótko głowę, smołą posmarował i popiołem posypał (!!) I to miał być nauczyciel, przeznaczony do szerzenia oświaty i moralności między młodem pokoleniem!

Chroń nas Boże od takich profesorów i od nadzorców, tak pilnie nad stanem szkół czuwających.

Zapewne w kraju niejeden podobny przykład by się znalazł. Ale rzućmy na to zasłonę, a patrzmy promiennem okiem na działania Rady szkolnej, która ukonstytuowawszy nadzory szkolne, bacznie śledzi każdy objaw ruchu szkolnego, względzie uzupełnia istniejące braki, usuwa ludzi niepotrzebnych, a natomiast szkoły świeżemi zasyca siłami. Zapewne z początku będą trudności, gdyż niepodobna, aby istniejąca preparanda potrzebną ilość uzdolnionych nauczycieli na razie dostarczyła.

Jakkolwiek usiłowania Rady szkolnej są nader zbawienne, potrzebują jednakowoż nieodzownie wsparcia i współdziałania ze strony obywateli. Nie wiem jak gdzieindziej, ale w naszych stronach są pod tym względem nieprzełamane trudności. Obywatelstwo w wielkiej części okazuje się apatycznem w sprawie oświaty ludowej. Tu pole obszerne się otwiera dla nowo zawiązanego Towarzystwa przyjaciół oświaty ludu. Niechaj przez miejscowe narady i zespolenie rozstrzelonych, ale do działania gotowych i chętnych sił, dąży do wykorzenienia rozsianych między obywatelstwem zastarzałych przesądów względem ludu, niechaj szerzy zapatrywania zdrowe i postępowe, i tak apatycznych do życia i do tej o drobiny poświęcenia pobudza, jakiego tak wielka i ważna sprawa słusznie po inteligencji domagać się może. Szkoda tylko, że zawiązywanie filij wspomnianego Towarzystwa jakoś leniwie postępuje.

Jestem mocno przekonany, że to Towarzystwo, wspierając usiłowania Rady szkolnej, w stosunkowo krótkim czasie zdoła nasz lud przynajmniej na takiej stopie postawić, że nie będzie tak rażąco odbijał od wzorowo oświeconych ludów w innych krajach.

— **Łańcut** d. 16. sierpnia. Wczoraj spłonęło niemal do szczętu domostwo majętnego kmiecia w bliskości Łańcuta, i tylko małą część ruchomości udało się nieszczęśliwym nratować z paszczy płomieni. Ludzie, sikawki, haki, drabiny i t. d. przybyły prędko, bo może w pół godziny po podpaleniu, a jednak cały budynek ze stogami siana stał się pastwą płomieni. Dziwna rzecz — lecz był to ratunek, jakiego jeszcze nie pamiętano. Wszyscy ubiegali się jeden nad drugiego, aby nic nie pomagać nieszczęśliwym; stali z założonemi rękami i patrzali na płomienie, pożerające zrąb jeden po drugim i stóg po stogu, napawając się zapewne majestatycznym widokiem morza płomieni. Zaiste, wysoko wykształcone poczucie piękna u naszego ludu, zaleta, godna odbijać od innych cnót, jak pobożność i miłość bliźniego, które wyhodowane przez naszych duszpasterzy, wyrobiły w tym bogobojnym ludzie ową stoicką zimną krew i tę czułość, objawiającą się tylko w słowach ubolewania nad nieszczęściem bliźniego — o 100 kroków od miejsca nieszczęścia!

Mimo tej oziębłości, można było przecież ugasić wzmagający się pożar, i spodziewano się tego po sikawkach; ale gdy przyszło do ich użycia — wody nie było. Nim wyszukano i sprowadzono wodę, znowu upłynęło dużo czasu, aż nareszcie nie było co ratować. Wszystkie sikawki, jakie się w Łańcucie znajdują, nie są należycie zaopatrzone, i niema nawet gotowych beczek z wodą, którychby można w razie potrzeby użyć. Widać, że magistrat w swej bogobojności zauadto ufa w Opatrzność, i każe jej samej ochraniać miasto od wszelkiego rodzaju niedogodności.

— **Teatr.** P. Miłaszewski wrócił już ze swojem towarzystwem do Lwowa i rozpocznie nową kampanią teatralną w niedzielę przedstawieniem *Szkalmierzanek*.

Ostatnie wiadomości.

Gazeta Wiedeńska ogłasza między innemi, iż Najj. Pan obdarzył burmistrza krakowskiego, dr. Józefa Dietla, orderem korony żelaznej 3. klasy, a radeę sądu obwodowego w Rzeszowie, Nikodema Garbaczyńskiego, krzyżem kawalerskim orderu Franciszka Józefa.

O pobycie p. Tonnera w Krakowie pisze *Czas*: „Rzeczywiście p. Tonner bawił parę dni w Krakowie, gdzie ma krewnych i dawnych znajomych, bo jako wychowany w Galicji, i często ją odwidzający, zachowuje zawsze o Polsce miłe wspomnienia; lecz o ile słyszeliśmy, p. Tonner nigdzie nie wspomniał o misji swojej w tym duchu (w jakim pojmuje ją *N. fr. Presse*; ob. „Lwów“); obecnie bawi on we Lwowie. Podczas jego pobytu w Krakowie nie było może żadnego z posłów polskich, a przeto nie mógł on namawiać nieobecnych deputowanych, aby się na sejm nie udawali.“

Mityng ludowy pod Hochstadt w Czechach, o którego przebiegu burzliwym doniosło wczoraj biuro korespondencyjne, odbył się dnia 16. b. m. Tegoż dnia trzy mityngi były zapowiedziane: pod Sobiesławem na zwaliskach zamku Chaucnik, koło Hochstadt, w powiecie rochlickim, i na górze Dzban, w powiecie Laun. Wszystkie trzy zabroniła władza. W Chaucniku zebrało się około 800 włościan, którzy jednak na wezwanie posła Kratochwila rozeszli się. Pod Hochstadtem zgromadziło się około 3000 osób. Za pojawieniem się starosty powiatowego z rozkazem rozejścia się, wyprosili sobie mały spoczynek. Tymczasem wkrótce przybyły z rożnych stron banderja pod wodzą „nieznanych“ (powiada bióro koresp.) inteligentnych osób, i zaczęto mowy polityczne, nie słuchając rozkazu rozejścia się. Gdy ponowiły się mowy podburzające i okrzyki, powtórzył starosta rozkaz. Lecz nie usłuchano go. Urzędnikom zagrożono i wypowiedziano posłuszeństwo, tak, że byli zmuszeni cofnąć się. Zgromadzenie na górze Dzban opisuje *Corresp. Bureau*, że się właściwie nie odbyło, lecz w poblizkim lasku zebrało się do 100 ludzi pieszych i dwa banderja w 61 koni z 5 kapelami. Urzędników cesarskich zakrzyczano, ile razy chcieli się odezwać.

Z Pesztu donosi telegram do *Pressy* dnia 17. bm., że ze wszystkich części kraju przybywają deputacje robotnicze ze skargą do ministerstwa, iż władze miejscowe zabraniają zgromadzeń robotniczych. Ministerstwo przyrzekło pomoc.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 19. sierpnia. *Wiener Abendpost* oświadcza, że podróż hr. Taaffego do Pragi miała na celu tylko osobiste informacje, i że nie chodziło przytem bynajmniej o wprowadzenie na scenę polityki indywidualnej.

Dzisiejsza *Presse* pisze: Ministerstwo spraw zewnętrznych w porozumieniu z gabinetami wiedeńskim i peszteńskim ograniczyło przewóz i wywóz broni do Serbii, Rumunii i Bosnii.

Paryż dnia 19. sierpnia. *Etendard* twierdzi, że pogłoski o moskiewsko-pruskiem przymierzu, krążące z powodu widzenia się obydwu monarchów w Schwalbach, są prostym wymysłem.

Kursa z dnia 18. sierpnia 1868, godzina 2. min. —. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.20. Akcje Karola Ludwika 209.—. Kolej siedmiogrodzka 150.—. Kolej południowa 182.40. Kolej państwowa 245.60. Kolej fünfkirch. 164.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 187.50. Kolej północna 186.50. Kolej Rudolfa I. emisji 110.50. Kolej Rudolfa II. emisji 142.25. Kolej Franciszka Józefa 161.—. Kolej alfóldzka 152.25. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 66.75. Losy 1864 r. 95.90. Napoleondor 9.14½. Pruski kurant 1.67⅝. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 18. sierpnia 1868, godzina 6. min. 30. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.15. Akcje kredytowe 211.50. Akcje Karola Ludwika 209.25. Kolej południowa 182.50. Kolej państwowa 245.50. Kolej losoncka —.—. Kolej alföldzka 152.—. Akcje kolei Elżbiety —.—. Akcje banku anglo-austr. 166.75. Losy 1860 r. 84.—. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji 88.50. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa —.—. Napoleondor 9.15½. Spirytus —. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 3% 70.65.

Wrocław. Pszenica 92. Żyto 71. Owies 37. Rzepak zimowy 174. Koniczyna —.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Cennik giełdy
we Lwowie, d. 18. sierpnia

	Płacą w. a. zł.	c.	Żądają w. a. zł.	n.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw. . .	209	00	210	00
Kolei Lwow. Czern. . . .	188	50	189	50
Banku hyp. galic.	00	00	00	00
Papierni czerl. bez dyw.	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona)	77	90	78	40
Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona)	74	20	74	60
Banku hypot. galic. (bez kupona)	86	90	87	25
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. . .	66	90	67	40
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	100	50	101	50
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	88	25	89	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski . . .	5	34	5	38
Dukat cesarski	5	37	5	42
Napoleond'or	9	12	9	21
Półimperjał rosyjski . .	9	36	9	44
Rubel srebrny rosyjski . .	1	72	1	76
dtto papierowy dtto . .	1	55	1	56
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny . . .	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe . .	1	68	1	69
Srebro	111	75	112	75

Sprzedano: Ruble moskiewskie papierowe po 1.55.

Gazeta Wiedeńska dowiaduje się z niezawodnego źródła, że we Francji zniesione zostały wszelkie ograniczenia co do przewozu bydła z zagranicy. Ze względu na bardzo pomyślny stan zdrowia między bydłem rogatem w krajach niemieckich, z Francją graniczących, tudzież z powodu korzystnych rezultatów umowy, zawartej w roku zeszłym między Badenem, Bawarją, Wirtembergią i Hesją, ministerjum francuzkie rolnictwa, handlu i robót publicznych uznało za stosowne odwołać wszystkie środki, zarządzone we Francji dla powstrzymania zarazy. Niema już więc żadnej przeszkody, tamującej wolny przywóz bydła rogatego z zagranicy do Francji tak przez suchą granicę jak i do wszystkich wybrzeży cesarstwa.

Lwów d. 15. sierpnia. (Sprawozdanie tygodniowe *Gaz. Lw.*). Posucha trwa ciągle, w ciągu ostatnich ośmiu dni mieliśmy tylko raz krótkotrwałą burzę z deszczem. Zbiór owsa w równinach odbywa się wszędzie z pospiechem. W niektórych okolicach potrzebnym byłby deszcz dla łąk i ziemniaków, ale przynajmniej dotąd nie użalają się jeszcze nigdzie na posuchę.

Handel towarowy. Dowóz towarów modnych i wełnianych ożywił się cokolwiek. Nadchodząca jesień zachęca spekulantów do rozwinięcia czynności, i rokuje wielkie korzyści. Jak to już donieśliśmy w naszem ostatniem sprawozdaniu, odbyt na naftę ożywił się cokolwiek na targowicach zagranicznych. W Drohobyczy zwiększył się odbyt do Morawy i Austrji, i płacono naftę rafinowaną 45° po 12 złr. 50 c. z beczką. Dowóz koleją jest bardzo słaby, a to z przyczyny, iż podczas upałów, jakie teraz mamy, nafta w beczkach paruje bardzo szybko, dlatego jej nie posyłają. Na len, konopie i pakuły nie było odbytu w tygodniu ubiegłym. Handlarze czescy, morawscy i pruscy oczekują korzystniejszej chwili. Tylko z Gródka posłano do Czech na wezwanie telegraficzne partję pomniejszą lnu, cetnar po 19 złr. 50 c. W Galicji, a osobliwie w okolicy Gródka i Komarna, spodziewają się bardzo pomyślnego zbioru lnu, mianowicie pod względem gatunku. Celniejsze gatunki lnu płacą po 17 do 18 złr. Odbyt na szmaty, który w ostatnich trzech tygodniach był znacznie mniejszy, ożywił się znowu, i z Jarosławia, Rzeszowa i Tarnowa wywieziono kilka większych partyj. Białe szmaty płacono cetnar 6 złr. 50 c., ordynaryjne 4 złr. Na te ostatnie odbyt trudny. Wełny dowieziono tu z Brodów około 1.000 cotnarów, i posłano do Wrocławia na rachunek spekulantów wrocławskich. Znacznym był także dowóz drzewa okrętowego, budulcowego i do wyrobów z Bukaczowiec do Medyki, zkąd transporta posłane będą do Prus. Z Rzeszowa, Tarnowa i Bochni wysłano do Wiednia kilka większych partyj rzepaku. Do Przemyśla i Jarosławia posłano przez Lwów kilka pomniejszych partyj spirytusu; tygodniowo przechodzi przez rogatki lwowskie 150 do 160 cetnarów tego artykułu.

W handlu zbożowym panuje u nas takie same wyczekiwanie, jak na targowicach węgierskich i niemieckich. W ostatnich latach płody galicyjskie wyrobiły sobie na targowicach zagranicznych znakomitą wziętość; mieliśmy w ręku listy właścicieli młynów zagranicznych, którzy chwalą niezmiernie ziarno galicyjskie pod względem delikatności mąki, i prawie zawsze przyznają mu pierwszeństwo przed węgierskiem. Głoszą tu u nas, że spekulanci postanowili kupować tego roku pszenicę tylko na miarę a nie na wagę, oczywiście dlatego, ponieważ pszenica tegoroczna prawie wszędzie cięższą jest o 2 do 7 funtów nad wagę normalną, ale producenci właśnie dlatego powinniby obstawać przy dawnym zwyczaju i przedawać tylko na wagę. Nie omylilismy się, zapowiadając w ostatniem naszem sprawozdaniu wywóz do Niemiec, bo oto już w najbliższych 14tu dniach z Tarnowa a nawet ze Lwowa, mają tam być posłane próbki żyta i pszenicy, wprawdzie w bardzo małych partjach i tylko do miejsc pogranicznych, ale bądź cobądź, będzie to początek, który zapewne utoruje drogę większemu wywozowi. Ceny ciągle spadają i odbyt ogranicza się na potrzeby konsumcji. Loco Lwów płacono pszenicę 172funt. 8.50—9, żyto 160funt. 5.20—80 c., jęczmień 140funt. 4—4.60 c., owies przeszłoroczny 100funt. 3 złr.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Tarnów: Pszenica 170 funt. 8.75—9 złr., jęczmień 141funt. 4.75—5 złr., żyto 160funt. 6.50—80 c., owies 100funt. 3 złr. Dowóz bardzo słaby, handel nieożywiony. Dębica: Pszenica 171funt. 9.40, żyto 160funt. 6.50, jęczmień 140funt. 4.20, owies przeszłoroczny 99funt. 3 złr. Na pszenicę popyt tylko na konsumcję miejscową, zresztą niema popytu. Rzeszów: Pszenica 170funt. 8.85, jęczmień 142funt. 4.40, żyto 160funt. 6.45, owies 100funt. 2.95. Dowóz słaby z powodu prac w polu, zatem handel zupełnie uspiony. Przemyśl: Pszenica 170funt. 8.60, jęczmień 142funt. 4.80, żyto 160funt. 6.40, owies przeszłoroczny 100funt. 3 złr., popyt słaby na pszenicę i owies, zresztą niema popytu. Spekulanci zachowują się wyczekująco.

Bydła rzeźnego i opasowego wysłano w tygodniu ubiegłym z Czerniowiec do Oświęcima 1500 sztuk, z tutejszego dworca powieziono około 340 sztuk.

Wiedeń 17. sierpnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i mołdawskich 1938, węgierskich 1063, reszta z innych, niemieckich prowincyj; razem 3250 wołów. Cena za galicyjskie kiepskie paszowe woły 29½—30½ złr., stajenne 31¼ do 31¾ złr. Węgierskie 29—31¾ złr. za najlepsze. Do 120 wołów zostało niesprzedanych. Na drugi tydzień spodziewamy się mniej wołów.

Z powodu wielkiej posuchy w Czechach niema tu już od kilku tygodni wołów z Oświęcima. Do Czech niekupują tu, bo oni tam sami wyprzedają własne bydło. Życzyłbym więc naszym gospodarzom wypasać woły na stajni, bo pewną jest już rzeczą, że woły nie będą tanie, a nawet cena ich podniesie się o tyle więcej, o ile więcej skupywać będą na wiedeńskim placu prócz na zwykłą potrzebę, jeszcze do Czech. I na Morawie mniej wołów będą kłaść na stajnię; tosamo w Węgrzech. *J. Krzysztofowicz.*

Część urzędowa.

W Rabce pod Jordanowem zaprowadzony będzie d. 21. sierpnia b. r. urząd pocztowy. Do niego przydzielono miejscowości Chabówka, Panice, Rabka, Rdzawka, Słonne, Skomielna biała i Zaryte.

Edykta. Sąd obw. w Złoczowie zawiadamia Izaka Kleinera o pozwie Pesi Klarer pto 371 złr. — Sąd powiat. w Dolinie zawiadamia, iż w depozycie u niego znajduje się z kradzieży pochodzący moździerz mosiężny z żelaznym tłuczkiem, tudzież brzytwa i rzemyk do ostrzenia brzytwi. — Sąd powiat. deleg. miejski we Lwowie wzywa spadkobierców Leopolda Perskiego zmarłego w r. 1864.

Konkursa. Trzy posady adjunktów koncептowych przy rządzie krajowym na Bukowinie z płacą 400 złr. — Trafika w Majdanie pod Dzikowem. — Przy gimnazjum w Czerniowcach posady nauczycieli matematyki i fizyki, tudzież historji i geografii.

Licytacje. Urząd powiat. w Złoczowie przyjmuje do dnia 25. sierpnia br. oferty na dostawę materjału konserwacyjnego dla gościńców w jego obrębie będących. — Powiatowa dyrekcja skarbu we Lwowie wydzierżawia d. 31. sierpnia b. r. prawa propinacji w Janowie z Zalesiem, Wielkopolem, Stradczem, Porzeczem i Stawkami.

Wiedeń 17. sierpnia.

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
% Metaliki na wal. austr.	56	15	56	30
„ Pożyczka narod. . . .	62	00	62	15
„ Metaliki na m. k. . .	58	40	58	50
„ Obl. ind. niż. austr. . .	85	75	86	00
„ „ „ węgierskie . .	76	75	77	00
„ „ „ chor. i sław. .	76	00	77	00
„ „ „ galicyjskie . .	66	50	67	00
„ „ „ bukowińskie .	66	75	67	00
„ „ „ siedmiogrod. .	71	25	71	75
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	100	25	100	75
Losy poż. z r. 1839 (całe)	169	50	170	00
„ „ „ 1854 . . .	77	75	78	75
„ „ „ 1860 . . .	94	20	95	00
„ „ „ 1864 . . .	96	90	97	10
„ „ srebrnej z r. 1864	69	70	70	00
„ „ „ z r. 1865	71	00	72	00
„ kredytowe	136	75	137	00
„ ks. Esterhazego . .	168	00	172	00
„ ks. Salm	37	00	38	00
„ hr. Palfy	34	00	35	00
„ ks. Klary	32	50	33	50
„ hr. St. Genois . . .	31	00	32	00
„ ks. Windischgrätz . .	20	00	21	00
„ hr. Waldstein . . .	21	00	22	00
„ Rudolfa	14	75	15	25
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. (10 letn. do los.)	98	20	98	40
Banku narodowego w walucie austr. (10 letn. do los.)	93	40	93	50
Galic. Zakł. kred. 4% . .	74	00	74	50
Gal. bank hipoteczny . .	87	00	87	50
Austr. Zakładu kred. ziem.	101	00	101	50
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr. . . .	730	00	732	00
„ anglo-austr . . .	164	50	166	00
Zakł. kred. dla h. i przem.	212	30	212	50
Kolei półn. Ferdynanda .	1862	00	1867	00
„ Karola Ludwika . .	209	50	210	00
„ czerniowieckiej . .	188	50	188	75
Prior. kolei Kar. Lud. za 100	94	25	94	50
„ „ lw. czern. za 100	76	50	76	75
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	9	11	9	12
Augsb. 100 złr. nr. . . .	94	70	95	10
Frankf. n. M. 100	94	95	95	20
Hamb. 100 mark.	83	90	84	00
Londyn 10 fnt.	114	10	114	20
Paryż 100 frank.	45	35	45	35
Paryż 17. sierpnia.				
Renta 3%	70	57	00	00

Telegrafowany kurs wiedeński
z dnia 18. sierpnia

	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	58	40
Pożycz. nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	62	15
Losy z roku 1860	83	90
Akcje banku nar.	733	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	211	60
Londyn 10 fnt., sterlingów . . .	114	40
Dukaty cesarskie sztuka . . .	5	41
Srebro za 100 zł. w. a.	112	25

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 20. r.
„ „ o g. 8. m. 4. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40 w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano.
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. 15.
„ „ o g. 8. 14 m

Już wyszedł
zeszyt IX. 2454 1—1
„STRZECHY".

Poszukuje się do kupienia we Lwowie **kamienica** pomniejsza lub kilka **dworków**. Bliższą wiadomość udzieli Wielm. Kazimierz Borkowski w Kozowie za frankowanemi listami. 2450 1—1

222 sztuk owiec
do sprzedania,
poprawnej rasy: matek młodych szt. 56 z jagniętami z lipca t. r. po baranach z Germakówki — 57 szt. dwuletnich matek po baranach z Łańcuta — 108 szt. roczniaków po baranach z Olejowa, i 1 baran dwuletni z Germakówki. Z ostatniej strzyży w przecięciu na sztukę było wełny funt 1 łutów 29. 2451 1—3

Przy ulicy **Majerowskiej** pod l. **638**, jest na drugiem piątrze **pomieszkanie** z **trzech frontowych pokoi umeblowanych, kuchni, pokoju** dla **sług**, oraz **stajni** i **wozowni** od 15. **SIERPNIA** do ostatniego **WRZEŚNIA** do wynajęcia. Bliższa wiadomość u intendenta domu. 2443 2—3

Mademoiselle **E. Laville** a l'honneur de prévenir les Dames de Léopol et des environs, qu'elle vient de transférer son domicile rue Large Nr. 8. Ces Dames trouveront chez elle les plus hautes nouveautés pour garnitures deu robes. 2388 3—4

Panna **E. Laville** ma zaszczyt oznajmić Szanownym paniom ze Lwowa i z okelicy, iż przeniosła swe mieszkanie na ulicę Szeroką Nr. 8. Panie te znajdą u niej najświeższe nowości do ozdobienia sukni.

PHARMACIE SCHOOFS, 15, RUE DE LA MONTAGNE, BRUXELLES.
ESENCJA PRZECZYSZCZAJĄCA
(*Essence depurative*)
skoncentrowana z JODKU POTASU, lekarza dr. DUCOUX z Poitiers.

Odnowienie krwi za pomocą przeczyszczenia tejże, zatarcie śladów, jakie najcześciej pozostawiają po sobie choroby zaraźliwe, ubezwładnienie działania merkurjuszu, jeśli go się używało, za pomocą wydzielenia tegoż ze składu, oto są najgłówniejsze skutki tego nieocenionego środka przeczyszczającego, który w chorobach syfilitycznych jest dopełnieniem kuracji upływów i służy ku ochronie od następstw drugo- i trzeciorzędnych, lecząc takowe radykalnie, jeśli istnieją.

Używa go się także bardzo korzystnie w reumatyzmie i w słabościach naskórnych.

Cena flakonika **6 złr. 50 ct.**; za opakowanie **25** ct. Dostać można jedynie w aptece pod Srebrnym orłem **ZYGMUNTA RUKERA we Lwowie.** 2390 2—12

Główna wygrana
200.000 złr.
przy nastąpić mającem na dniu **1. września b. r.** wielkiem losowaniu kapitałów pożyczki premiowej, założonej i gwarantowanej przez c. k rząd austrjacki z roku 1864, wynoszącej **129 milionów 983.000 guldenów.**

Między 400000 wygranemi jest wysokich trafnych 20 po **250.000**, 10 po **220.000**, 60 po **200.00**, 81 po **150 000**, 20 po **50.000**, 20 po **25.000**, 121 po **20.000**, 90 po **15.000**, 171 po **10.000**, 352 po **5000**, 432 po **2000**, 783 po **1000**, 1350 po **500 i 155** złr., jako najniższa kwota każdego trafnego losu.

Żadna z pożyczek loteryjnych nie nastręcza tyle widoków wygrania, jak powyższa, a każdemu nadarza się sposobność o małej wkładce wygrać główny los **200.000** złr. 2437 3—?

Cały los z numerem serji i wygranej kosztuje 2 złr., 3 losy **5** złr., 7 losów 10 złr. w. a. w banknotach

Zlecenia łaskawe wykonują się za przesłaniem należytości niezwłocznie i sumiennie, po uskutecznionem ciągnieniu rozsyłają się listy wygrań każdemu udział biorącemu bezpłatnie, wygrane zaś wypłacają się natychmiast. Uprasza się zatem o udawanie się wprost do

J. Breycha
Handlungshaus in Frankfurt am Main, kleine Bockenheimergasse 9.

Precz z siwizną!
WODA pani DORAT,
11, rue de Caumartin a Paris.

Użycie jednego flakonika **Wody Dorat** dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru. Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem, tania, nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie zapobiega **wypadaniu włosów i leczy wszelkiej natury wyrzuty naskórne.** Dostać można w aptece Wgo Piotra Mikolascha we Lwowie. 2254 7—12

Wiadomość dla lekarzy.
SYROP Dra FORGET
Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom** uporczywym, **katarom, kokluszowi, nerwowe, irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne, 36; w Krakowie u Brunona Miczyńskiego, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych Galla, we Lwowie jedynie w aptece **Piotra Mikolascha.**

Cena flaszki 1 złr. 80 cnt., z opakowaniem 2 złr. w. a. 2123 30—?

W księgarniach J. MILIKOWSKIEGO we Lwowie i Stanisławowie, jest do nabycia: 2393 2—3
Bolesławita, B.
RACHUNKI z roku 1867.
2 części 8. Poznań, 1868.
Cena 10 złr. 80 ct.

Uwiadomienie. Nauka w ***szkole realnej w Śniatynie*** rozpocznie się na nowo z następującym rokiem szkolnym dnia 1. września. 2456 1—1
Jan Soukup, dyrektor.

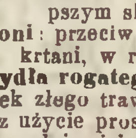
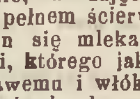
Do księgarni **J. MILIKOWSKIEGO** we Lwowie nadeszło właśnie **czasopismo dla DAM,** p. t.:
DIE MODENWELT
2323 **1868 Nr. 23.** 3—?

W księgarni F. H. RICHTERA dostać można:
Polens Auferstehung
die Stärke Deutschlands.
Von Gottfried Kinkel.
Der Ertrag ist für das bei Rapperswyl zuerrichtende Denkmal des 100-jährigen Freiheitskampfes der Polen bestimmt.
49 S. 12⁰ Wien 1868. — 50 kr. 2455 1—?

2190 16-24
Czyste utrzymanie zębów!
Sławna WODA ANATERYNOWA do ust,
której przywilej w czerwcu 1865 r. wygasł, a o której doskonałości liczne poświadczenia złożono, obecnie za cenę **= 40 ct. =** dostać można u wyrobcy: **C. Spitzmüllera**, aptekarza „am hohen Markt" in Wien, tudzież we LWOWIE w aptece **A. BERLIN RA**, w **Przemyślu** u p. Kozłowskiego, w **Rzeszowie** u pp. Schaittera i Spółki, w **Samborze** u p. Riedla, w **Tarnopolu** u p. A. Morawetzą, w **Tarnowie** u p. Wielogórskiego.



Ces. król. koncesjonowany
Korneuburgski proszek bydlęcy,
dla koni, bydła rogatego i świń,
paczka 42 i 84 ct.

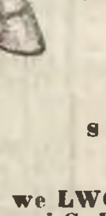
przez Wysoki c. k. austrjacki, król. pruski i król. saski rząd koncesjonowany, hamburgskim, londyńskim, paryzkim, monichowskim i wiedeńskim medalem odznaczony, w masztalarniach JKM. królowej angielskiej, jako też JKM. króla pruskiego z najlepszym skutkiem używany i od wielu lat dostatecznie wypróbowany.

U koni: przeciw zwyczajnym, jako też złośliwym zołzom, w nieżycie, w zajęciach krtani, w robaku, szczególnie pomocny, aby konia utrzymać w pełnem ścierwie.
U bydła rogatego: przeciw chorobowemu odmiennemu wydzielaniu się mleka, na skutek złego trawienia, i wydzielaniu się złego mleka i w małej ilości, którego jakość przez użycie proszku zadziwiająco poprawia się, dalej przeciw krwawemu i włóknowemu udojowi i wzdęciu, również używanie go u krów przy ocieleniu bardzo zbawiennem się okazuje, a słabe cielęta, pożywając go, nabierają sił.
U owiec: dla usunienia motylicy, osłabienia również w zepsutym organizmie części brzusznych, którego powodem jest bezczynność.

Płyn przywrotczy dla koni
(Restitutions-Fluid)
Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Wyłącznym przywilejem odznaczony przez JCK. Mość cesarza Franciszka Józefa na cały obszar wszystkich austrjackich prowincyj po poprzedniem praktycznem używaniu i wypróbowaniu przez Wysoką c. k. władzę urzędową zdrowia, utrzymuje konia przy największych wysileniach aż do najpóźniejszego wieku wytrwałym i rzeźwym, a służy szczególnie do wzmocnienia przed i po wielkich wysileniach.

Prócz tego płyn ten jest bardzo skutecznym w leczeniu chorób goścowych (reumatyzmowych), porażeniu, w nabrzmieniu ścięgien, w zwichnięciu itp., o czem wyrażają się z uznaniem: książę **R. Auersperg**, hrabia **Schönburg-Glauchau**, hr. Augustyn **Csako**, hr. Zenon **Csako**, hr. **Sprinzenstein**, hr. **Kuhn**, pułkownik v. **Hartman** itd., **W. Meyer** nadkoniuszy i **M. Langwirthy** nadweterynarz JKM. **królowej angielskiej**; **dr. Knauert** nadkonował JKM. **króla pruskiego**, następnie wiele oddziałów c. k. austrjackiej jazdy.



Maść na kopyta u koni,
na kruche, popękane i małe kanty rogów, itp.

Proszek na strzałki kopyta
przeciw psuciu się strzałki u kopyt końskich.

Proszek dla świń,
szczególniej przeciw gangrenie.
Paczka 63 ct. i 1 złr. 26 ct. 2245 4—4
Prawdziwy mają do nabycia:

we LWOWIE pp. **Konst. Iskierski**, **Piotr Mikolasz** aptek., **A. Berliner** aptekarz i **S. Rucker** aptekarz, **w Krakowie** p. **M. Jawornicki** w Rynku głównym w kamienicy p. Kirchmayera, p. **Józef Jahn**,
w Białej p. E. Keller — *w Bielsku* p. S. A. Stanko apt., — *w Bochni* p. Paweł Niedzielski i p. A. Faliszewski — *w Bóbrce* p. A. Karpuczki — *w Brzeżanach* p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenhecht — *w Bełzie* p. Hrymak — *w Borszczowie* p. M. Niemczewski — *w Buczaczu* p. Kerczel i Kodrębski, — *w Czerniowcach* p. E. Schnirch — *w Dzikowie* p. S. Bodziński — *w Gródku* p. I. Willig — *w Kołomyi* p. M. Bolechower — *w Leżajsku* p. J. Hirschfeld i p. Maresch — *w Limanowie* p. A. Müller, *w Lisku* p. E. Barański — *w Makowie* p. Mayer apt. — *w Mielcu* p. Wł. Satkowski — *w Nowym Targu* p. L. Kamieński — *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa — *w Przeworsku* p. S. Keller — *w Przemyślu* pp. Gajdeczka Syn i F. Machalski — *w Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn — *w Rozwadowie* p. K. Marecki — *w Sanoku* p. Robert Barth — *w Smolnicy* p. F. Wimmer — *w Stanisławowie* p. R. Switalski, dawniej Tomanek, i p. Sebensitz — *w Tarnowie* p. J. Jahn — *w Tarnopolu* pp. A. Morawetz i p. S. I. Zellner — *w Wadowicach* p. A. Foltin, i p. Ant. Uhma wdowa — *w Wieliczce* p. B. Wątorkowa wdowa — *w Zaleszczykach* p. J. Kodrębski i Spółka.

Ostrzeżenie! Aby Szanowną Publiczność od kupowania podobizn zabezpieczyć, zawiadamia się, że tylko te pakiety i flaszki za prawdziwe uważać należy, które mają na sobie wyciśniętą pieczątkę apteki obwodowej w Korneuburgu.

Uwiadomienie.
Niżej podpisany potrzebuje **zakupić znaczną ilość koni** zdatnych pod wierzch, dobrze zbudowanych, **od 4 do 7 lat**, najmniej piętnastej miary, w cenie od **150** do **200** złr. Ktoby miał takowe konie do zbycia, raczy się zgłosić **najdalej po dzień 20. września b. r.** bez pośrednictwa faktorów wprost do mnie w Ujeżdżalni, pod l. 553⁴/₄. — Przy większej ilości gotów jestem na zawiadomienie, uczynione frankowanym listem, udać się na miejsce dla zakupna.

Zarazem ogłaszam, iż przyjmuję w Ujeżdżalni mojej **konie na stajnię z utrzymaniem** za opłatą po **20 złr.** miesięcznie; i za **ujeżdżenie zupełne** ryczałtem **50** złr.
We Lwowie d. 18. sierpnia 1868. ***Ignacy Leśniewicz,*** 2452 1—3
właściciel i dyrektor Ujeżdżalni, tudzież dyplomowany nauczyciel gymnastyki.

Ważne dla przedsiębiorców budowli.
Prawdziwy angielski Portland Cement,
Grodziecki Portland Cement,
Roman Cement,
zawsze świeże cementy w całych i półbeczkach dostać można jak najtaniej u
AUGUSTA SCHELLENBERGA we LWOWIE.
Skład przy ulicy Wyższej Karola Ludwika pod l. 312. 2453 1—3

L. 1365.
Obwieszczenie.
Gmina woln. król. handl. miasta Jarosławia podaje niniejszem do publicznej wiadomości, osobliwie rodzicom i opiekunom, którzyby chęć kształcenia swych dzieci lub w ich opiece zostającej młodzieży w zawodzie przemysłowym mieli, że ona nie dla własnych swych widoków lub materjalnej korzyści, bo tą nigdy osiągniętą być nie może, lecz tylko dla dobra ogółu i ku podniesieniu oświaty w kraju, za zezwoleniem Wysokiej Rady szkolnej krajowej z dnia 9. lipca r. b. za L. 4067 swą dotychczasową niezupełną dwuklasową niższą realną szkołę, ze znacznym kosztem o własnych siłach, na samoistną, od szkoły normalnej całkiem niezawisłą, trzechklasową niższą realną szkołę przeistacza, która najpóźniej z dniem 15. września 1868 w życie wprowadzoną będzie.

Ponieważ szkoła podobna na całej przestrzeni od Krakowa do Lwowa nieistnieje, zaczem gmina podpisana jest w tem mocnem przekonaniu, że zaprowadzenie powyższej instytucji szkolnej dla publiczności, osobliwie dla rodziców i opiekunów pożądanem będzie, a to tembardziej, że w kraju naszym, osobliwie w tutejszej okolicy, trudniącej się najwięcej przemysłowością, a mianowicie handlem, rolnictwem i rzemiosłem, wielki brak umysłowy do tego zawodu przygotowanej młodzieży czuć się daje. Nakoniec nadmienia się, że gmina starać się będzie o dobór zdolnych nauczycieli, zaopatrzenie szkoły we wszelkie potrzeby, i aby ten Zakład pod każdym względem odpowiedział swemu przeznaczeniu, że stosunkowo utrzymanie taniej wypadnie, jak w innych miastach.
Jarosław dnia 10. sierpnia 1868. 2444 2—3

W Wiedniu, Kärntnerring Nr. 15.

STORY do OKIEN. STORY do OKIEN.

W celu dogodzenia powszechnie wyrażonym życzeniom P. T. odbiorców, ośmielam się zawiadomić niniejszem, że w **składzie** moim jest **najobfitszy wybór** według wzorów najnowszych
STORÓW do OKIEN
transparentowych i drewnianych, tudzież wielce teraz wziętych i lubionych
zastawek do okien, gładkich i malowanych.
żaluzyj skrzydłowych, gładkich lub we wzory,
wszelkiej objętości i rozmaicie opracowanych. Staraniem mojem będzie, przystępnością cen, tudzież pięknemi towarami, wyjednać sobie takież zaufanie, jakie, pochlebiam sobie, wyrobiłem już taniością i opracowaniem sumiennem obfitego składu **francuzkich i angielskich obić papierowych.**
Na polecenia z prowincij posyłamy wzory i cenniki dokładne **gratis.**
2306 6—12 Z poważaniem **E. J. Fischer.**
Listy upraszam posyłać pod poniższym adresem:
Tapeten-Bazar, Wien Kärntnerring Nr. 15.
(*Bazar obić papierowych*)

W Wiedniu, Kärntnerring Nr. 15.

Wkrótce już nastąpić mająca wielka i obficie uposażona
LOTERJA SREBER i EFEKTÓW.
Tylko **50** ct. w. a. kosztuje **1 los**, na który wygrać można wartości ***2.000 guldenów austr. wal.*** sutą, kompletnie i niezwykle opatrzoną
wyprawę dla nowożeńców z urządzeniem,
zawierającą **srebra**, **serwisy stołowe**, **herbaciane** i **szkło** na osób 12, **płótna**, **bižuterje złote**, do których zaliczyć trzeba **damski złoty zegarek cylinder z łańcuszkiem** itp. itp. przedmioty elegancji; znajduje się także wiele **rzeczy złotych i srebrnych, obrazy olejne** itp.
Kilka podarunków Ich c. M. **Najjaśniejszych Państwa**, razem
500 losów wygrywających wartości złr. 15.000.
Oprócz obfitości wielu drogocennych do wygrania losów poszczycić się może obecna loterja szczególnym udziałem, tembardziej że **do 5 sztuk losów** dodaje się jeden gratis
w kancelarji loteryjnej Stowarzyszenia Marji.
Kärntnerring Nr. 6 w Wiedniu i we wszystkich kolekturach.
Za loteryjne zawiadowstwo: *M. J. Mifka.*
Losów tych dostać można we **LWOWIE** 2424 2—12
u **Frydryka Schubutha** w rynku.

C. k. uprz. gal. akcyjny
Bank Hipoteczny
wydaje **od dnia 1. listopada 1867 r.**
ASYGNACJE KASOWE
4 procentowe za 8mio dniowem wypowiedzeniem
4½ „ za 14sto „ „
5 „ za 30sto „ „
Od dnia powyższego opłaca się od asygnacyj kasowych w obiegu będących
od 3½% procent 4 od sta
od 4% „ 4½ od sta
Lwów dnia 23. października 1867 r.
2188 12—? **Dyrekcja.**

Niniejszem dajemy poświadczenie **fabryce wag** i **ciężarków** do ważenia, firmy **L. BUGANYI** w **Wiedniu**, (skład: Singerstrasse Nr. 10 in Wien), że odstawiona dla nas roku zeszłego w **styczniu**, **kuta**, przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu doświadczona i ostęplowana **waga decymalna** o sile **20** cetnarów, czworokątna, **bardzo dobrze nam służy, a to pomimo używania onejże codziennie nader forsownego.**
TYCZYN (koło Rzeszowa) dnia 8. czerwca 1868.
Amerykański młyn parowy i wodny
hrabiego L. Wodzickiego i Spółki,
2347 3—? Władysław Gorayski w. r.

Poszukuje się **APTEKI** do kupienia lub do wydzierżawienia. — Bliższa wiadomość u aptekarza, pana Ferd Stechera w **Stanisławowie.** 2400 3—3

Ekstrakt mięsny Liebiga
(Extractum carnis Liebig)
Wyrób towarzystwa w Ameryce południowej *Liebig's Extract of Meat Company*, którego dobroć i prawdziwość zaręcza pan baron Liebig,
jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym funcie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego.

Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po ½, ¼ i ⅛ funta do **apteki pod „Gwiazdą"** 2435 16—?
Piotra Mikolascha we Lwowie.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.